LOKALNIE · ANALIZA

PO PIERWSZE BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

Szymon Wiśniewski · 20 kwietnia 2021



Sektor energetyczny jest strategicznym obszarem funkcjonowania państwa. Nie tylko stanowi on niezwykle ważny element bezpieczeństwa narodowego, lecz także jest swoistym krwioobiegiem, który decyduje o efektywnym funkcjonowaniu gospodarki. Dlatego tak ważne jest, by przyjrzeć się założeniom uchwalonego na początku marca dokumentu wyznaczającego ramy transformacji energetycznej naszego państwa – Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku (PEP2040)

Unia Europejska – kreator polskiej polityki energetycznej

Nie ulega wątpliwości, że największy wpływ na kształt polskiej polityki energetycznej mają działania podejmowane przez Unię Europejską. Polityka klimatyczno-energetyczna, która od kilku lat jest jednym z najważniejszych przejawów działalności organizacji często nabiera cech „zielonej ideologii" abstrahującej od okoliczności i uwarunkowań społeczno-gospodarczych. Podstawowym celem, który stawia przed państwami członkowskimi UE jest osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku. W grudniu ubiegłego roku Rada Europejska określiła, że emisja netto gazów cieplarnianych do 2030 roku ma zostać ograniczona o co najmniej 55% w stosunku do poziomu z 1990. Ma być to cel całej Unii Europejskiej, z uwzględnieniem uwarunkowań poszczególnych państw – poziomu startowego, potencjału do ograniczenia, bezpieczeństwa energetycznego, suwerenności czy zasad solidarności i sprawiedliwości.

Podstawowym narzędziem, za pomocą którego Unia Europejska oddziałuje na politykę energetyczno-klimatyczną Polski, jest Europejski System Handlu Emisjami. Polega on na określeniu limitu łącznych emisji niektórych gazów cieplarnianych. W ramach wyznaczonego pułapu przedsiębiorstwa otrzymują uprawnienia do emisji. Chcąc zwiększyć zakres emitowanego CO_2 podmioty energetyczne zobligowane są do zakupu praw do emisji szkodliwych substancji do atmosfery, a przekroczenie ograniczeń powoduje dotkliwe kary pieniężne. Mechanizm ten wymusza na przedsiębiorstwach podnoszenie cen prądu, w celu zredukowania ponoszonych kosztów, więc skutki unijnej polityki handlu emisjami w największym stopniu odczuwają obywatele.

Obecnie polski sektor produkcji energii elektrycznej opiera się przede wszystkim na wysokoemisyjnych elektrowniach węglowych, a nasz kraj zajmuje drugie miejsce w Unii Europejskiej pod względem emisji CO_2. W 2019 roku udział odnawialnych źródeł energii (OZE) w końcowym zużyciu energii brutto w Polsce był równy 12,18%, podczas gdy unijny cel dla Polski wynosi 15%, a dla całej organizacji 20%. W tym kontekście dużym wyzwaniem dla państw UE jest poziom docelowy na rok 2030. Wówczas udział OZE w końcowym zużyciu energii brutto ma wynieść 32%.

W „Polityce Energetycznej Polski do 2040 roku" możemy przeczytać, że „uwzględniając krajowy potencjał zasobów odnawialnych, konkurencyjność technologii OZE, techniczne możliwości ich pracy w Krajowym Systemie Elektroenergetycznym, jak również wyzwania związane z rozwojem OZE w transporcie i ciepłownictwie, Polska deklaruje osiągniecie 23% udziału OZE w końcowym zużyciu energii brutto w 2030 r. (...) W perspektywie 2040 r. udział OZE szacowany jest na co najmniej 28,5%".

To duże wyzwanie dla polskiego sektora energetycznego, zarówno ze względu na konieczność przeprowadzenia wielu kosztownych inwestycji, jak i na ryzyko nieosiągnięcia zakładanych celów. Nie ulega wątpliwości, że obecność Polski w Unii Europejskiej w najbliższych latach będzie rodziła dodatkowe koszty. Można spodziewać się, że już niedługo dojdzie do kolejnego zaostrzenia norm środowiskowych oraz standardów emisyjnych, co wpłynie na wzrost kosztów wytwarzania energii elektrycznej. Dopóki transformacja energetyczna nie zostanie przeprowadzona na poziomie, który zadowoli europejskich biurokratów, kieszenie obywateli naszego kraju będą cierpiały.

> **Istnieje niebezpieczeństwo, że w imię spełniania unijnych oczekiwań, stabilność przegra z zieloną transformacją. Odnawialne źródła energii nie mogą być jednym z kluczowych składników bezpieczeństwa energetycznego naszego państwa. Opieranie systemu energetycznego na niestabilnych i nieprzewidywalnych źródłach ma znamiona dywersji, zaś środowiska postulujące takie rozwiązanie, więcej mają w sobie z szaleńców i ideologów niż z racjonalnych ekspertów.**

Koniec z węglem

Dokument zakłada zmniejszenie roli węgla kamiennego w gospodarce. „Powodem tych zmian są rosnące wymagania środowiskowe oraz malejące zapotrzebowanie gospodarki (głównie elektroenergetyki, a także gospodarstw domowych) na ten surowiec w związku z transformacją w kierunku niskoemisyjnym" – czytamy w dokumencie. Taki sam los ma w dłuższej perspektywie spotkać węgiel brunatny. Zdaniem au-

torów dokumentu „ze względu na jego parametry, pokrywany jest w pobliżu wydobycia (złoża zlokalizowane w środkowej i południowo-zachodniej Polsce), dlatego nie istnieje rynek tego surowca. Podobnie jak w przypadku węgla kamiennego, zapotrzebowanie na węgiel brunatny będzie spadać. Uwarunkowania w zakresie rosnących wymagań środowiskowych oraz polityki klimatycznej wpływają na efektywność ekonomiczną pracy istniejących jednostek wytwórczych opartych o węgiel brunatny oraz determinują procesy inwestycyjne."

PEP2040 roku przewiduje, że w 2030 roku udział węgla w polskim miksie energetycznym będzie wynosił około 56%, podczas gdy obecnie jest równy około 70%. Natomiast już dziesięć lat później, w zależności od cen uprawnień do emisji dwutlenku węgla, ma liczyć od 11% do 28%.

CZYTAJ TAKŻE: Teksańska masakra energetycznym wolnym rynkiem

Plany zawarte w dokumencie związane z ograniczeniem eksploatacji węgla kamiennego oraz brunatnego lub jej zakończeniem, ze względu na ogromną rolę, jaką odgrywają te surowce w rodzimej strukturze produkcji energii, będą wiązały się z kolejnymi problemami i napięciami społeczno-gospodarczymi w regionach węglowych, tj. na Śląsku, zarówno Górnym, jak i Dolnym, w Wielkopolsce, Małopolsce oraz na terytorium województwa lubelskiego i łódzkiego. Według Głównego Urzędu Statystycznego w 2018 roku w sekcji górnictwa i wydobywania pracowało 138,6 tys. osób, co stanowi dużą masę krytyczną, która jest zdolna do zorganizowania pokaźnych protestów społecznych determinowanych perspektywą utraty przez nich pracy, a zatem środków do życia oraz konieczności zmiany modelu funkcjonowania tysięcy rodzin. Warto zauważyć, że problem likwidacji kopalni dotyczy nie tylko ich pracowników, lecz także wielu przedsiębiorstw produkujących na rzecz sektora węglowego oraz świadczących im usługi.

> **Pospieszne pozbywanie się kopalni węglowych z sektora energetycznego budzi duży niepokój. Nie mając jeszcze zapewnionych innych źródeł energii, w szczególności farm wiatrowych na Morzu Bałtyckim oraz elektrowni atomowej, która mogłaby w dłuższej perspektywie zastąpić elektrownie węglowe, likwidujemy dotychczasowe stabilne źródła energii narażając się na różne zagrożenia.**

Brak zachowania własnych, pewnych i stabilnych źródeł energii zmusi nas do importu surowców. Będziemy zdani na łaskę innych państw. W ten sposób pozbawimy się możliwości zapewnienia polskiemu społeczeństwu bezpieczeństwa energetycznego w wystarczającym zakresie i autonomicznego kształtowania polityki energetycznej. Konsekwencją likwidacji sektora górniczego bez posiadania własnych zasobów energetycznych będzie przede wszystkim wpadnięcie w jeszcze większym zakresie w rosyjską orbitę polityki surowcowej, gdyż to właśnie sprowadzany ze wschodu gaz ziemny na być podstawą naszego bezpieczeństwa w tzw. okresie przejściowym. W związku z tym można pokusić się o stwierdzenie, że w imię realizacji unijnych interesów porzucimy politykę dywersyfikacji dostaw, a bezpieczeństwo energetyczne Polski wciąż będzie zależało od decyzji politycznych i gospodarczych, które zapadają na Kremlu.

Import ropy i gazu ziemnego, czyli coraz dalej od Moskwy

Krajowe złoża ropy naftowej są ulokowane głównie w szelfie Morza Bałtyckiego, na przedgórzu Karpat oraz na Niżu Polskim. Nie są one bogate, gdyż odpowiadają jedynie za około 4% popytu z 27 mln ton

zużywanych rocznie. Z zapotrzebowaniem na ten surowiec Polska musi radzić sobie importując go głównie z obszaru wschodniego za pomocą rurociągu „Przyjaźń", ale również kupując ropę naftową ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz USA.

„Celem nadrzędnym będzie dywersyfikacja kierunków i dróg dostaw oraz zapewnienie, aby krajowa infrastruktura była rozwijana w stopniu umożliwiającym zagospodarowanie surowca. Wysokie uzależnienie od jednego dostawcy oraz jednej drogi dostaw wiąże się z ryzykiem niedostarczenia surowców w odpowiedniej ilości lub jakości do rafinerii, a tym samym wystąpienia zakłóceń w zaopatrzeniu rynku w produkty naftowe, w tym paliwa" – napisali autorzy dokumentu.

Trzeba zwrócić uwagę, że początek roku przyniósł zmiany w naszej strukturze importu ropy naftowej. Dnia 16 marca PKN Orlen poinformował o zawarciu nowej dwuletniej umowy z rosyjskim naftowym koncernem Rosnieft. Kontrakt przewiduje zmniejszenie dostaw ropy naftowej ze wschodu z 5,6-6,6 mln do 3,6 mln ton rocznie. Redukcja dostaw o 30% jest spowodowana niższymi cenami surowca w minionym roku na światowych rynkach oraz zawarciem krótkoterminowych umów z innymi dostawcami ropy naftowej z Afryki, Zjednoczonych Emiratów Arabskich oraz USA. Również na początku marca polskie przedsiębiorstwo podpisało kontrakt z największą spółką paliwową na świecie – Exon Mobil. Porozumienie z amerykańskim dostawcą zakłada dostarczenie łącznie około 1 mln ton ropy naftowej w ciągu roku obowiązywania umowy. Surowiec ma zostać wykorzystany na potrzeby rafinerii w Polsce, Czechach oraz na Litwie.

Podobnie jak w przypadku ropy naftowej, większość popytu na gaz ziemny w Polsce jest pokrywana za pomocą importu. Rodzime złoża w 2019 roku pokryły około 22% z 18,6 mld m^3 zapotrzebowania na surowiec. Od kilku lat możemy zaobserwować wzmożone działania, rozbudowujące infrastrukturę sieciową gazu ziemnego. Są one podejmowane ze względu na potrzebę dywersyfikacji kierunków dostaw gazu ziemnego, a dzięki temu zminimalizowaniu ryzyka wywierania presji politycznej przez rosyjskiego dostawcę i narażenia naszego państwa na przerwy w dostawach surowca. Prawdopodobieństwo wystąpienia polsko-rosyjskiego konfliktu energetycznego wzrosło wraz z jednoznacznie proamerykańską i antyrosyjską polityką zagraniczną rządu PiS. Działania nakierowane na zmniejszenie uzależnienia naszego państwa od rosyjskiego importu było warunkiem *sine qua non* dalszego kierunku polityki zagranicznej. Zróżnicowanie kierunków dostaw gazu ziemnego ma także pozytywnie wpłynąć na konkurencyjne kształtowanie się cen i wzrost konkurencyjności rynków.

Jeszcze w 2016 roku kierunek wschodni odpowiadał ze blisko 90% importu gazu ziemnego do naszego kraju, natomiast dziś jest to około 60%. Ten trend spowodowany jest rozpoczęciem funkcjonowania w 2016 roku terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu (LNG) oraz dostawami surowca z Niemiec i Czech. W ubiegłym roku Polska odebrała 35 dostaw LNG, czyli o cztery więcej niż rok wcześniej.

Działania w zakresie dywersyfikacji kierunków dostaw ropy naftowej oraz gazu ziemnego należy ocenić pozytywnie, gdyż zwiększamy w ten sposób bezpieczeństwo energetyczne naszego państwa, o ile oczywiście decyzje w tym zakresie podejmowane nie są pod wpływem presji politycznej innych ośrodków siły geopolitycznej.

Czas na atom!

Jednym z największych zaniedbań w polskiej polityce po 1989 roku jest brak działającej na terenie nasze-

go kraju elektrowni atomowej, będącej podstawą bezpieczeństwa energetycznego państwa. Bloki jądrowe są stabilnym, niezawodnym i ekologicznym źródłem energii, czyli czymś, czego polski sektor energetyczny potrzebuje na *cito*, w celu przeprowadzenia racjonalnej transformacji energetycznej, bez uszczerbku dla bezpieczeństwa.

Zgodnie z założeniami Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku, stworzenie możliwości wytwarzania energii za pomocą elektrowni jądrowej przyniesie naszemu państwu szereg korzyści, w tym m.in. dywersyfikację źródeł, stabilne i pewne dostawy energii, niskie koszty dla odbiorców, a także redukcję emisji zanieczyszczeń oraz wpisanie się w zakres polityki klimatyczno-energetycznej Unii Europejskiej.

Uruchomienie bloku o mocy 1–1,6 GW pierwszej elektrowni jądrowej odbędzie się według planu w 2033 roku, natomiast w kolejnych latach władze planują, że funkcjonowanie rozpocznie kolejne pięć bloków w odstępach dwu- lub trzyletnich. Organizacyjnym wyzwaniem utrudniającym realizację założeń polityki jądrowej jest brak odpowiedniej infrastruktury, regulacji prawnych, zaplecza naukowo-badawczego i wykwalifikowanych kadr. Jednakże największym problem, przez który nie udało się do tej pory zrealizować tej inwestycji, jest brak woli politycznej oraz odpowiedniej determinacji. Poparcie dla elektrowni jądrowej wykazują jedynie rządząca Zjednoczona Prawica oraz Konfederacja. Gdyby doszło do przejęcia władzy przez establishment lewicowo-liberalny, to z pewnością inwestycja zostałaby storpedowana, a nasze (nie)bezpieczeństwo energetyczne oparte na odnawialnych źródłach energii i imporcie energii.

Należy zachować umiarkowane nastroje. Historia wybudowania pierwszej elektrowni atomowej w Polsce sięga jeszcze czasów PRL-u. Przez kilkadziesiąt lat żadnej władzy nie udało się dokonać przełomowej inwestycji dla naszego sektora energetycznego. Dlaczego tak było?

> **Przede wszystkim ze względu na pasywność, brak woli dokonywania gruntownych zmian i postrzeganie życia polityczno-gospodarczego przez pryzmat czteroletnich kadencji. Taka optyka powoduje impotencję w podejmowania znaczących kroków oraz zniechęca do brania na siebie dużej odpowiedzialności za fundamentalne projekty. Dominowała prowizorka oraz krótkowzroczność.**

Opór dotyczący budowy pierwszej polskiej elektrowni atomowej będzie napływał także z zewnątrz. Przeciwnikami wykorzystywania energii jądrowej są, posiadający ogromne wpływy na forum Unii Europejskiej, politycy niemieccy. Minister środowiska RFN uważa, że przyszłość należy jedynie do odnawialnych źródeł energii, natomiast energetyka jądrowa nie jest ani czysta, ani bezpieczna. Taka optyka determinowana jest partykularnymi interesami. Berlin chce wymusić na państwach europejskich odejście od energetyki atomowej na rzecz odnawialnych źródeł energii oraz gazu ziemnego, którego największymi handlarzami na rynku unijnym są właśnie Niemcy. Kalkulacja jest prosta – więcej gazu, to większe wpływy do niemieckiego budżetu z eksportu surowca i większe wpływy polityczne. Rozbudowywanie infrastruktury przesyłowej, a także poszerzanie rynku do sprzedaży gazu jest jednym z priorytetów niemieckiej dyplomacji. Na drodze w realizacji tego pomysłu stoi właśnie atom jako źródło stabilne, efektywne i przewidywalne. Możemy spodziewać się, że im bardziej Polska będzie dążyła do realizacji budowy elektrowni atomowej, tym sprzeciw ze strony niemieckiej będzie silniejszy.

Także i dziś droga do polskiego atomu będzie kręta i wyboista. Proces budowy i uruchomienia pierwszej polskiej elektrowni atomowej został określony na czas dwunastu lat, a to jest zdecydowanie wariant bardzo optymistyczny, skoro nie doszło jeszcze do wyboru miejsca realizacji inwestycji.

Transformacja energetyczna? Tak, ale z głową!

Polski sektor energetyczny potrzebuje transformacji. Musi być ona jednak dokonana w sposób racjonalny, w oparciu przede wszystkim o bezpieczeństwo energetyczne naszego państwa. Nie możemy abstrahować od uwarunkowań środowiskowych, posiadanej infrastruktury, kadr, zaplecza naukowo-badawczego. Musimy mieć na uwadze sektor górniczy, tysiące rodzin utrzymujących się dzięki funkcjonowaniu kopalni. Nie możemy dokonywać transformacji energetycznej ze względu na wydane w Brukseli polecenia.

W transformacji energetycznej chodzi nie tylko o zmieniające się środowisko, nowoczesne technologie, czyste powietrze, wiatraki i panele słoneczne. Najważniejsze jest przede wszystkim bezpieczeństwo naszego państwa, stabilność dostaw, funkcjonowanie infrastruktury każdego dnia, a także w sytuacjach kryzysowych. Należy więc dołożyć wszelkich starań, by decyzje zmieniające polski sektor energetyczny wolne były od ideologów finansowanych przez zagraniczne ośrodki wpływu. Musimy pójść własną drogą, korzystając z własnych zasobów i z korzyścią dla środowiska.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/po-pierwsze-bezpieczenstwo-energetyczne/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć